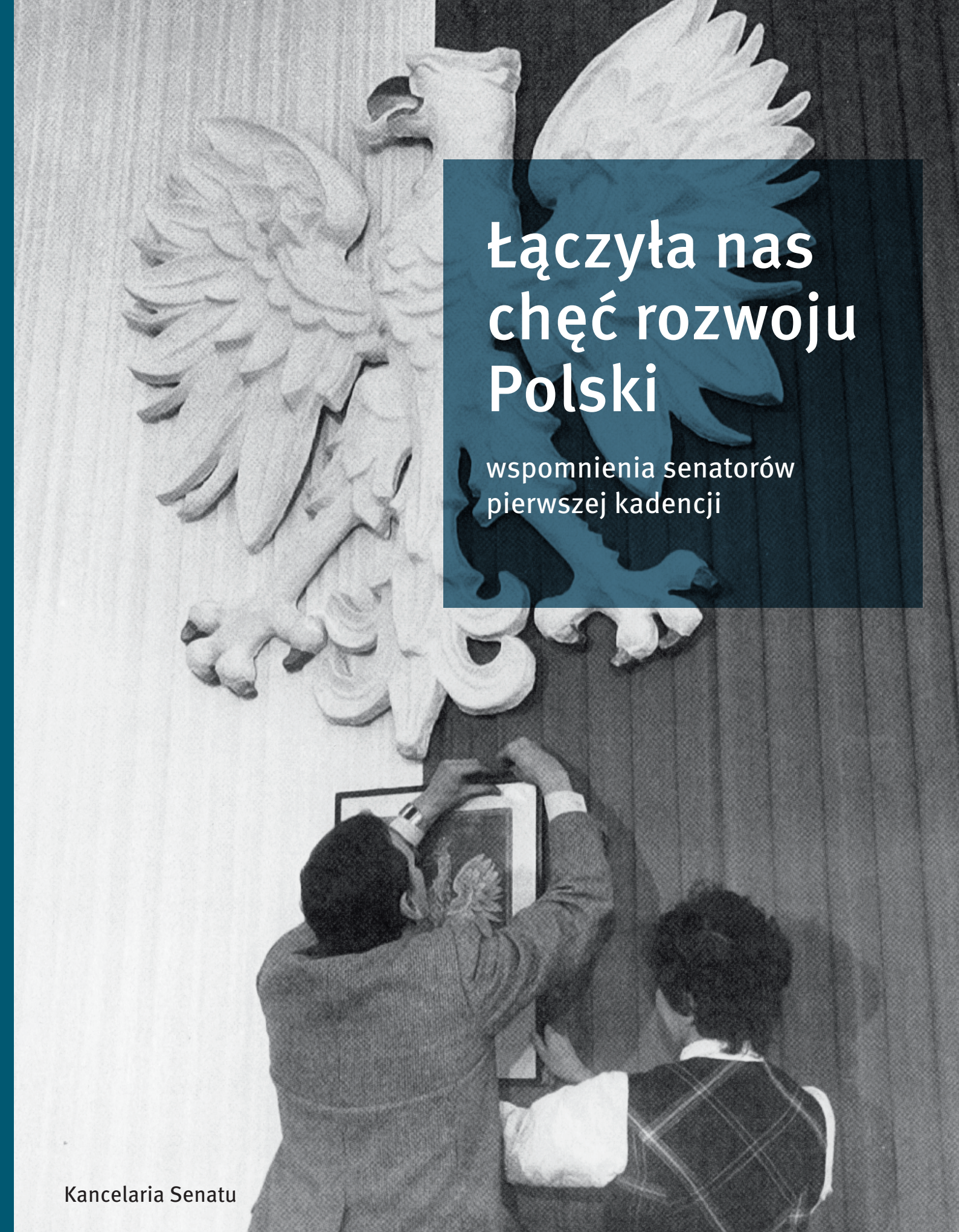




Łączyła nas chęć rozwoju Polski

wspomnienia senatorów
pierwszej kadencji

Łączyła nas chęć rozwoju Polski

wspomnienia senatorów
pierwszej kadencji

Pomysł i realizacja, nadzór nad książką
Anna Jaguścik-Litniewska

Opracowanie i wybór
Monika Maciejewska

Konsultacja
Ludwika Wujec

Opracowanie graficzne książki i płyty
Stefan Drewiczewski

Korekta
Alicja Daszkiewicz-Żurawska
Urszula Makowska

Zdjęcia
Jacek Doktor
Erazm Ciołek (s. 352)
Anna Wdowińska (okładka)
prywatne zbiory senatorów udostępnione
Archiwum Senatu

Na okładce: pracownica Kancelarii Senatu
Bogumiła Cichońska i senator Zbigniew
Romaszewski

Skład fpstudio

Druk i oprawa
Drukarnia Dimograf Sp. z o.o.

© Copyright by Kancelaria Senatu
Warszawa 2014

ISBN 978-83-7666-290-9

Od wydawcy

W 2009 r., podczas obchodów 20-lecia odrodzonego Senatu RP, powstał pomysł, aby nagrać wspomnienia senatorów jego I kadencji. W Archiwum Senatu znajdują się dokumenty, zdjęcia, stenogramy i protokoły posiedzeń, brakowało natomiast zapisu tego, co tworzyło atmosferę tamtych czasów, emocji towarzyszących ówczesnym wydarzeniom. Nagranie wspomnień senatorów wydawało się zatem cenną inicjatywą, pozwalającą ocalić od zapomnienia to, co ulotne. Dzięki współpracy z Muzeum Powstania Warszawskiego, które udostępniło fachowców i sprzęt do nagrań, w latach 2009–2011 przeprowadzono wywiady z 61 byłymi senatorami. Z ogólnej liczby 103 senatorów I kadencji 41 już nie żyło, a z 1 (Jarosław Kaczyński) – mimo starań – nie udało się przeprowadzić wywiadu. Pracownik Kancelarii Senatu, filmowiec z Muzeum Powstania Warszawskiego i dziennikarka odwiedzali senatorów w całej Polsce, m.in. w: Szczecinie, Zielonej Górze, Opolu, Cieszynie, Przemyślu i Białymstoku, w ich domach i – czasem – miejscach pracy. Wszystkim zadawano takie same pytania, które miały służyć przywołaniu wspomnień tamtych czasów. Rozmówcy, oczywiście, w dowolny sposób rozwijali wybrane wątki i skupiali się na różnych wydarzeniach. Wspomnienia zawarte w książce są wiernym zapisem wypowiedzi senatorów, ich osobistych poglądów i ocen. Z nagranych około 120 godzin wywiadów (2000 stron maszynopisu) wybrano te fragmenty wypowiedzi, które dotyczyły pracy senatorów w czasie I kadencji i najlepiej charakteryzowały różnorodność ich zajęć w Izbie. Dokonano jedynie niezbędnej redakcji tekstu, aby zapis żywych wypowiedzi stał się bardziej zrozumiały dla czytelników.

Noty biograficzne senatorów opracowano na podstawie książek: „Nasi w Sejmie i Senacie”, Warszawa 1990; „Encyklopedia Solidarności”, Warszawa 2010, 2012. Korzystano także z informacji na stronach internetowych, m.in. <http://www.senat.gov.pl/>.

Na stronie internetowej Senatu <http://ww2.senat.pl/k1/senat/alf/list-alf.htm> są dostępne wywiady w pełnej wersji – jako zredagowany zapis stenograficzny. Tam też można znaleźć ich skróty filmowe (5–10 minut), nagrane również na płycie dołączonej do książki. Na stronie <http://www.zasoby.archiwaprzelomu.pl/topics/AS476/pictures> dodatkowo zamieszczono zapisy tych wywiadów w wersji audio.

Słowo wstępne

Andrzej Friszke*

Wybrany 4 czerwca 1989 r. Senat był pierwszą instytucją państwową pochodzącą z całkowicie wolnych wyborów. Odrodzenie Senatu po 50 latach nieistnienia izby wyższej parlamentu stanowiło część porozumienia zawartego przy Okrągłym Stole. Postanowiono wówczas, że Sejm powstanie w wyniku kontraktu, opozycja mogła się ubiegać o 35% miejsc w nim, Senat natomiast miał być wyłoniony w całkowicie wolnych wyborach. W ich wyniku w 100-osobowym Senacie kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” uzyskali 99 miejsc. Była to więc instytucja całkowicie zdominowana przez ludzi „Solidarności”.

W strukturze ustrojowej państwa najważniejszy był Sejm, tam zapadały kluczowe decyzje. To Sejm zdecydował o wyborze na premiera Tadeusza Mazowieckiego i powołaniu jego rządu. Sejm podejmował też najważniejsze decyzje dotyczące zmian ustrojowych. Senat jedynie je zatwierdzał. Niemniej rola Senatu była ogromna z uwagi na tryb, w jakim został wybrany, a także obecność w tej izbie wielu wybitnych indywidualności.

Oddawany czytelnikom tom o tym zaświadcza. Przeglądając biografie senatorów, widzimy bogactwo życiorysów, doświadczeń, dróg życiowych, znajdujemy wybitnych specjalistów z wielu dziedzin. Część z nich uformowała się jeszcze w czasie II wojny światowej, byli żołnierzami wojennego, czasem też powojennego podziemia. Wielu uczestniczyło w różnych formach opozycji wobec systemu komunistycznego, kilku należało do jej wybitnych współorganizatorów. Chyba wszyscy przeszli przez zaangażowanie w „Solidarność” w 1980–1981 r., znaczna część – przez obozy internowanych i więzienia, wielu działało w podziemiu. Wszyscy skupili się w 1989 r., by wziąć udział w przekształcaniu państwa, nadawaniu mu zasadniczej demokratycznej reformy i przywracaniu Polsce niepodległości. Dziś wielu senatorów pierwszej kadencji już nie żyje. Uświadamiamy to sobie, przeglądając ten tom i nie znajdując refleksji tyłu z nich.

Senat odegrał ważną rolę w budowaniu racji stanu i wizerunku odrodzonej Polski. Już w sierpniu 1989 r. potępił inwazję Polski na Czechosłowację z 1968 r. i udział w niej wojska polskiego. W apelu do Rady Najwyższej ZSRR przypominał atak na Polskę 17 września 1939 r. Wystosował pismo do narodów litewskiego, łotewskiego i estońskiego w rocznicę paktu Ribbentrop – Mołotow. W sierpniu 1990 r. Senat potępił akcję „Wisła” z 1947 r., a rok później – obok Sejmu – opowiedział się za prawem Ukrainy do niepodległości. Niektórzy senatorowie wraz z posłami udali się w styczniu 1991 r. do Wilna w czasie, gdy parlament Litwy był oblegany przez armię rosyjską. Senat odegrał więc ważną rolę w ustalaniu polskiej polityki zagranicznej i właściwym ułożeniu relacji z jej sąsiadami.

Zainicjował już w 1989 r. wielką reformę samorządową, która w dół, do województw, miast, miasteczek i wsi, miała przenieść zasadnicze zmiany polityczne, dokonane na szczytach państwa. Ta wielka reforma,

będąca narzędziem budowania demokracji od podstaw, a zarazem kształtowania postaw obywatelskiej odpowiedzialności, związana jest przede wszystkim z nazwiskiem senatora Jerzego Regulskiego. Finałem pierwszej fazy prac było przeprowadzenie już w maju 1990 r. wyborów samorządowych.

Senat był najważniejszą instytucją przebudowywanej Polski, która nawiązała kontakty z polską emigracją. Zasadnicze znaczenie miał tu mandat Izby, jako pochodzącej z wolnych wyborów. Dla emigracji Senat był instytucją, której prawomocności i autentyzmu nie sposób kwestionować. Naturalne więc było, że w Senacie skupiały się inicjatywy kontaktów i współpracy z emigracją i Polonią.

Zamieszczone w tym tomie wypowiedzi senatorów ukazują atmosferę pracy, relacje z innymi organami władzy, zwłaszcza rządem Tadeusza Mazowieckiego. Ukazują dylematy i napięcia polityczne, w których senatorowie uczestniczyli, np. związane z wyborem Wojciecha Jaruzelskiego na urząd prezydenta czy dokonaną pod koniec 1989 r. zmianą nazwy i godła państwa. Trzeba pamiętać – co część senatorów przypomina – że w tym czasie istniał jeszcze ZSRR, a jego wojska stacjonowały na terenie Polski. Dopiero zaczynała się reforma w wojsku i w MSW, które to siły – jak zwraca uwagę Regulski – bynajmniej się nie rozpadały i był potrzebny czas, „żeby to się jakoś rozmiękczało”.

Senatorowie z natury rzeczy dzielili się na ludzi o różnych temperamentach, postawach ideowych, preferencjach co do pożądanых kierunków zmian i ich tempa. Naturalne podziały zaostrzyły się bardzo latem 1990 r., gdy w ruchu „Solidarności” wybuchła „wojna na górze”. Objęła część senatorów i stopniowo zmuszała prawie każdego do opowiedzenia się po którejś ze stron. Optykę Porozumienia Centrum najpełniej chyba wyklada na stronach tego tomu senator Andrzejewski, racje strony przeciwnej – Regulski i wicemarszałek Wielowieyski. Warto też jednak zwrócić uwagę na słowa senatora Jana Chodkowskiego: „Podziały mogły się odbywać na drodze dyskusji, konsensusu, wzajemnych ustępstw. Natomiast «wojna na górze» zaostrzyła podziały, zaczęła powodować rowy, które były nie do zasypania”.

Podział powstały w 1990 r. rzutował też na dalszą atmosferę pracy Senatu i jej efekty. Wielu senatorów zwraca uwagę, że pierwsza połowa kadencji była znacznie bardziej intensywna i twórcza. To obserwacja naturalna, od 1990 r. narastały bowiem podziały i konflikty, które dramatycznie i wielostronnie podzieliły obóz dawnej „Solidarności”.

Powstanie Senatu po 50 latach oznaczało też konieczność zbudowania warunków do jego normalnej pracy. Do maja 1991 r. zbierał się w Sali Kolumnowej Sejmu, dopiero wówczas otworzono salę obrad, która mieści się w przylegającym do Sejmu gmachu, użytkowanym wcześniej przez Centralne Archiwum KC PZPR. Stworzenie normalnych warunków do pracy Senatu było zasługą marszałka Andrzeja Stelmachowskiego i szefa Kancelarii Senatu Wojciecha Sawickiego.

Wybrany 4 czerwca 1989 r. Senat zakończył swą pracę przed upływem kadencji. Od 1990 r. bowiem narastała krytyka Sejmu kontraktowego jako niepo pochodzącego z całkowicie wolnych wyborów, podnoszono postulat ich przeprowadzenia. Zarzutu tego nie można było kierować do Senatu, ale wybory musiały zostać przeprowadzone do obu izb. Dokonane w 1991 r. rozwiązanie Sejmu oznaczało też skrócenie kadencji Senatu.

* **Andrzej Friszke**, prof. dr hab.; historyk; wykładowca w Instytucie Studiów Politycznych PAN i Collegium Civitas; członek redakcji „Więzi”; przewodniczący Stowarzyszenia „Archiwum Solidarności”; redaktor działu historycznego w „Tygodniku Solidarność” (1981). W latach 1999–2006 członek Kolegium IPN, w marcu 2011 r. wybrany do Rady IPN; członek Rady Muzeum Historii Polski, Rady Ośrodka „Karta”, Kolegium Europejskiego Centrum Solidarności; od 2013 r. członek-korespondent PAN. Autor wielu prac z najnowszej historii Polski.

Wprowadzenie

Paulina Codogni*

„Rozpoczyna się nowy okres historii Polski. Powołanie nowej izby Senatu jest także wyrazem tych zmian. (...) W społeczeństwie rozbudziły się nadzieje. Dało ono «Solidarności» kredyt polityczny i winno go egzekwować. «Solidarność» zobowiązała się wytrwale prowadzić dzieło reformy. I to są zobowiązania święte, nakazy konieczne. Nie możemy temu nie sprostać. (...) Pokolenia przyszłe będą miały prawo sądzić nas wyjątkowo surowo, bo w naszej trudnej roli dziejowej i złej sytuacji geopolitycznej otrzymaliśmy tym razem wyjątkową szansę: możliwość uporządkowywania spraw narodowych na własną modłę i umocnienia naszego wspólnego domu”¹. Tak brzmiały słowa wypowiedziane w dniu inauguracji obrad Senatu, 4 lipca 1989 r., przez marszałka seniora Stanisława Stommę. Dla 98 senatorów, wybranych z ramienia Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, którzy zasiedli w sali kolumnowej, była to wielce podniosła chwila.

Pół roku wcześniej zapewne nikt spośród nich nawet nie zdawał sobie sprawy, że bieg historii zaprowadzi ich właśnie w to miejsce. 6 lutego 1989 r. rozpoczęły się bowiem zapowiadane od wielu miesięcy rozmowy przy Okrągłym Stole. Stanowiły one ukoronowanie wieloletnich starań opozycji solidarnościowej, która domagała się ponownej legalizacji związku, a także wejścia w dialog z władzą². Postulaty te napotykały jednak mur po jej stronie. Pierwszą jaskółką zmiany postawy ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego wobec opozycji była amnestia z września 1986 r., która objęła swoim zasięgiem więźniów politycznych. Wkrótce przedstawiciele władzy zaczęli podejmować próby rozmów z częścią opozycji, uznanej za najbardziej umiarkowaną, ta jednak odmówiła, domagając się włączenia do rozmów władz zdelegalizowanej podczas stanu wojennego „Solidarności”.

Pogarszająca się z miesiąca na miesiąc sytuacja gospodarcza PRL i coraz bardziej oczywista dla rządzących utrata legitymizacji władzy, ujawniona w kolejnych wyborach i referendum, były najważniejszymi czynnikami wewnętrznymi, które skłoniły obóz władzy do odejścia od wcześniejszej polityki i wysunięcia deklaracji nawiązania negocjacji z opozycją. Zewnętrznym czynnikiem, który bez wątpienia sprzyjał owej zmianie stanowiska ekipy rządzącej, były reformy wprowadzane przez nowego sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa, a zwłaszcza wysunięte przez niego dwa hasła – „pierestrojka” i „głasność”.

W lecie 1988 r. ekipa Jaruzelskiego zaczęła przymierzać się do rozmów z opozycją, chcąc przede wszystkim przenieść na nią odpowiedzialność za sprawowanie władzy, ale bez utraty kontroli nad sytuacją. Opozycja solidarnościowa jako warunek wstępny wszystkich negocjacji postawiła zgodę rządzących na ponowne zalegalizowanie „Solidarności”, czego władze chciały uniknąć za wszelką cenę. Wielomiesięczne tzw. rozmowy o rozmowach, za których początek można uznać spotkanie Lecha Wałęsy z gen. Czesławem Kiszczakiem w symbolicznym dniu, 31 sierpnia 1988 r., trwały aż do końca stycznia 1989 r. Podczas negocjacji w tym okresie określono tematykę przygotowywanych rozmów oficjalnych, które dotyczyć miały m.in. przywrócenia instytucji Senatu. Koncepcja powrotu do dwuizbowości parlamentu pojawiała się w analizach i dys-

1 *Sprawozdanie stenograficzne z 1. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 4 lipca 1989 r.*, Senat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, I kadencja, Warszawa 1989, s. 49–50.

2 Taką gotowość wyrażono w imieniu opozycji solidarnościowej m.in. w *Raporcie Polska 5 lat po Sierpniu*, „Aneks”, Londyn 1986, indywidualnie m.in. Adam Michnik, *Takie czasy... rzecz o kompromisie*, Biblioteka Kwartalnika Politycznego „Krytyka” 1986.

kusjach na wysokich szczeblach partyjnych już od dłuższego czasu. Od początku 1986 r. w ekipie władzy pracę rozpoczął tzw. zespół trzech, w którym znaleźli się rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban, sekretarz KC PZPR Stanisław Ciosek oraz wiceminister spraw wewnętrznych i szef wywiadu gen. Władysław Pożoga. Z trafiających wprost na biurko gen. Jaruzelskiego analiz tego zespołu, podobnie zresztą jak z raportów Zespołu Analiz MSW, powoli zaczęło wyłaniać się nowe spojrzenie na opozycję. Zespół wysuwał propozycje zmian ustrojowych, w tym powołanie drugiej izby parlamentu, w której zasiadałoby „1/3 «naszych», 1/3 neutralnych autorytetów osobistych (naukowych, kulturalnych itp.), 1/3 umiarkowanej opozycji”³. Zasadność utworzenia Senatu, który miał powstać na bazie istniejącej już fasadowej Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa, motywowano możliwością rozwiązania problemów polityczno-personalnych, w tym m.in. „problemu Wałęsy”⁴.

Powyższe analizy były tajne, ale od marca 1988 r. władze oficjalnie rozpoczęły prace nad wprowadzeniem reform ustrojowych. W KC PZPR powołano zespół do opracowania propozycji reformy modelu socjalistycznego państwa polskiego z Kazimierzem Cypryńskim na czele. Możliwość utworzenia drugiej izby zaczęła się pojawiać w oficjalnych dokumentach przeznaczonych do rozpatrywania podczas obrad kierownictwa partii.

W czerwcu 1988 r. w rozmowie z ks. Alojzym Orszulikiem Stanisław Ciosek oświadczył, że rozważane jest powołanie Senatu lub izby wyższej parlamentu, przy czym „w Sejmie koalicja rządząca zachowałaby 60–65% miejsc. Natomiast w Senacie byłoby odwrotnie. Senat miałby prawo wnioskowania, aby kontrowersyjne decyzje Sejmu ponownie poddać pod głosowanie, przy czym powinny one wtedy uzyskać większość 2/3 głosów”⁵.

Zarys projektu nowej koncepcji struktur państwowych Stanisław Ciosek przedstawił ks. Orszulikowi również podczas kolejnego spotkania, w drugiej połowie sierpnia 1988 r., zaznaczając: „Na szczycie byłby prezydent, poniżej Senat (w którym byłby podział sił: 1/3 – koalicja rządząca, 1/3 – ludzie Kościoła, 1/3 – ludzie niezależni), jeszcze niżej parlament, w którym koalicja rządząca miałaby 60%, a opozycja i «nasi bezpartyjni przyjaciele» 40%”⁶. Propozycje przedstawiane przez wysłanników partii przedstawicielom Kościoła miały na celu nie tylko wysondowanie opinii hierarchów, ale także przekazanie tych informacji doradcom Wałęsy.

Podczas późniejszych negocjacji sprawa wyborów do parlamentu była niemal nieobecna w rozmowach. Po raz pierwszy szerzej została rozwinęta dopiero 27 stycznia 1989 r. w Magdalence, w trakcie kolejnego spotkania przygotowawczego do obrad Okrągłego Stołu na najwyższym szczeblu z udziałem Wałęsy i Kiszcza. Przedstawiciele władz zaznaczyli, że projekt ordynacji jest już niemal gotowy, w związku z czym proponowali, aby wybory odbyły się już 21 maja. Dyskusję o szczegółach m.in. ordynacji wyborczej do Senatu odłożono na oficjalne rozmowy, niemniej Kiszcza zaproponował, aby 1/3 członków tej izby była wybierana przez Sejm, 1/3 mianowana przez prezydenta, a 1/3 stanowiliby przewodniczący wojewódzkich rad narodowych.

6 lutego 1989 r. rozpoczęły się trwające 2 miesiące rozmowy przy Okrągłym Stole. Przy 3 stolikach głównych

3 28 stycznia 1988 – *Memoriał Jerzego Urbana, Stanisława Cioska, Władysława Pożogi dla Wojciecha Jaruzelskiego dotyczący dróg wyjścia z kryzysu*, [w:] *Okrągły Stół dokumenty i materiały*, t. I, Warszawa 1988, s. 138.

4 Wałęsa miał zostać wprowadzony do Senatu zgodnie z następującym scenariuszem: „a) polemiczny wywiad z Wałęsą dociskający go w sprawach porozumienia i współdziałania [...]; b) spotkanie Miodowicz – Wałęsa; c) obrona Wałęsy w prasie przed atakami na niego ze strony „fundamentalistów” [...] i tym samym publiczne usytuowanie Wałęsy poza gronem ekstremalnym; d) wejście do Senatu”. Ibidem, s. 149–150.

5 Notatka z rozmowy ks. Alojzego Orszulika z sekretarzem KC PZPR Stanisławem Cioskiem w siedzibie PRON, 3 czerwca 1988, godz. 17–19.30, [w:] Alojzy Orszulik, *Czas przełomu. Notatki z rozmów z władzami PRL w latach 1981–1989*, Warszawa 2006, s. 349–350. Koncepcja utworzenia drugiej izby parlamentu zgodna była z programem NSZZ „Solidarność”, w którym pisano: „Uważamy za celowe rozpatrzenie potrzeb powołania ciała o charakterze samorządowym (izby samorządowej lub izby społeczno-gospodarczej) na szczeblu najwyższych władz państwowych. Jej zadaniem byłby nadzór nad realizacją programu reformy gospodarczej i polityką gospodarczą”. Zob. *Program NSZZ „Solidarność” uchwalony przez I Krajowy Zjazd Delegatów*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 29.

6 Notatka z rozmowy ks. Alojzego Orszulika z Kazimierzem Barcikowskim, przewodniczącym Rady Państwa PRL i sekretarzem Stanisławem Cioskiem, w Belwederze, 24 sierpnia, g. 18.30–21, [w:] Alojzy Orszulik, *Czas przełomu*, s. 357.

i 10 tzw. podstolikach negocjowało i wspierało proces rozmów łącznie niemal 600 przedstawicieli opozycji i strony koalicyjno-rządowej. Ku zaskoczeniu opozycji najważniejsza dla niej sprawa ponownego uznania „Solidarności” została załatwiona bardzo szybko. Do najzmudniejszych należały natomiast negocjacje na temat ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Początkowo wkroczenie opozycji na legalną scenę polityczną ludzie Wałęsy traktowali w kategoriach ceny, jaką muszą zapłacić za „Solidarność”, której legalne istnienie uznawali za czynnik sprawczy dalszych zmian. Przystępując do negocjacji, żadna ze stron nie miała spójnej koncepcji ordynacji wyborczej do Senatu. Przypomnijmy, że początkowo władze zamierzały, aby w nowo tworzonej drugiej izbie zasiedli senatorowie nominowani.

W trakcie obrad Okrągłego Stołu zagadnienie wyborów po raz pierwszy poruszono 18 lutego, podczas drugiego spotkania stolika ds. reform politycznych. Przedstawiciel obozu władzy Kazimierz Cypryńiak zaprezentował szczegółowy projekt zmian ordynacji wyborczej. Wiele punktów przedstawionej propozycji było nie do zaakceptowania przez opozycję, a dodatkowe napięcie powodował fakt, że władze naciskały, aby wybory przeprowadzić już w połowie czerwca. Ponadto Kazimierz Cypryńiak zapowiedział wspólne dla obozu rządzącego i opozycji karty wyborcze, co motywowano koniecznością oszczędności papieru, powołanie komisji weryfikującej kandydatów i umieszczenie przedstawicieli obu stron na liście krajowej.

Najbardziej zacięty spór toczył się o określenie zakresu wolności wyborów. Władze zaproponowały formułę 65:35. Oznaczało to, że 65% miejsc w Sejmie (299 mandatów) będzie zarezerwowanych dla przedstawicieli koalicji PZPR, ZSL i SD oraz prorządowych stowarzyszeń katolickich. Pozostałe 35% mandatów (161 miejsc) miało podlegać wolnej walce wyborczej. Strona społeczna domagała się natomiast akceptacji korzystniejszej dla niej formuły 60:40, utrzymując, że właśnie taka była propozycja wyjściowa władz, przedstawiona przez Cioska w rozmowie z ks. Orszulikiem jeszcze w czerwcu 1988 r. Nieustępliwość negocjatorów w kwestii podziału mandatów w Sejmie, także trybu wyboru prezydenta sparaliżowała prace stolika. W związku z tym uznano za konieczne zorganizowanie poufnego spotkania w węższym gronie z udziałem gen. Czesława Kiszczaka i Lecha Wałęsy oraz przewodniczących zespołów i głównych doradców obu stron. Odbyło się ono w Magdalence 2 marca, lecz początkowo niewiele wskazywało, że uda się osiągnąć jakikolwiek kompromis.

Wielogodzinny impas w rozmowach niespodziewanie przerwał Aleksander Kwaśniewski. Ku zaskoczeniu innych przedstawicieli obozu władzy zaproponował on całkowicie wolne wybory do Senatu⁷. W zamian domagał się m.in. zaakceptowania przez opozycję formuły podziału mandatów 65:35 w wyborach do Sejmu. Propozycja Kwaśniewskiego stworzyła opozycji możliwość potraktowania wyborów w kategoriach szansy na utworzenie pierwszego przyczółka demokracji. Pomysł ten miał być jeszcze omawiany, ale na konferencji prasowej Jerzy Urban poinformował dziennikarzy, że w Polsce rozważano przeprowadzenie całkowicie wolnych wyborów do drugiej izby parlamentu. Pojawienie się tej wiadomości w obiegu światowym i przesądzenie przedstawicieli obozu władzy, że nawet w wolnych wyborach zdobędą około połowy miejsc w Senacie, skłoniły ich do ostatecznej akceptacji takiego kompromisu⁸.

Władza zignorowała ostrzeżenia, że wolne wybory do Senatu spowodują odejście od zasady niekonfrontacyjności, którą rządzący eksponowali jako myśl przewodnią kampanii wyborczej. Takie stwierdzenie padło w „Uwagach w związku z koncepcją Senatu”, przesłanych gen. Jaruzelskiemu 6 marca przez zespół Rady Państwa do spraw Konstytucyjnych. Zawarto w nich też trafne spostrzeżenie, iż „trzeba wziąć pod uwagę, że Senat pochodzący z tego rodzaju wyborów będzie pretendował – wbrew konstytucyjnym regulacjom prawnym – do najwyższej pozycji w państwie, jako wybrany w sposób najbardziej demokratyczny (w odróżnieniu od Sejmu i Prezydenta) przedstawiciel narodu. Poza tym ten typ wyborów będzie zasadniczą próbą sił traktowaną jako odzwierciedlenie rzeczywistego układu sił politycznych”⁹.

7 Podczas spotkania przygotowawczego do rozmów Okrągłego Stołu, 24 stycznia 1989 r., Tadeusz Mazowiecki zaskoczył Stanisława Cioska propozycją całkowicie wolnych wyborów do Senatu, nad sprawą tą jednak nie dyskutowano. Ibidem, s. 164–165.

8 Jerzy Urban, *Jajakotyły*, Warszawa 1992, s. 165; Krzysztof Dubiński, *Magdalena. Transakcja epoki. Notatki z poufnych spotkań Kiszczak – Wałęsa*, Warszawa 1990, s. 81.

9 *Uwagi w związku z koncepcją Senatu*, Kancelaria Rady Państwa, Gabinet Przewodniczącego Rady Państwa, „Wybory do Sejmu PRL”, 1989, AKRP, sygn. 1009/1.

Oceniając skutki zapadłej właśnie decyzji władz, Stanisław Ciosek oznajmił: „Minusem jest to, że wybory do Senatu będą stanowić zbyt piękne tło dla wyborów do Sejmu. Plusem natomiast – efekt w świecie, ważny dla obrazu Polski”¹⁰. Pojawiały się także głosy, że wolne wybory do Senatu będą bezpiecznym testem wolnych wyborów, gdyż nawet przegrana nie uniemożliwi wyboru wysuniętego przez partię kandydata na prezydenta. Z kolei – jak po latach zaznaczył członek Biura Politycznego Janusz Reykowski – jednym z korzystnych skutków wolnych wyborów do Senatu, będących prawdziwą rozgrywką polityczną, było wyrwanie PZPR z letargu, w jakim się znajdowała. Partia bowiem stała się „biurokratyczną machiną, niezdolną do kontaktów ze społeczeństwem”¹¹.

Zaskakująca propozycja Aleksandra Kwaśniewskiego sprawiła, że konieczne stało się przygotowanie od podstaw założeń ordynacji do Senatu. Podczas negocjacji w tej sprawie władze wielokrotnie próbowały wycofać się z podjętych wcześniej decyzji, m.in. 2 tur wyborów. W końcu ustalono, że aby znaleźć się na liście kandydatów, trzeba zebrać co najmniej 3 tys. podpisów. Zasada ta obowiązywała wszystkich, niezależnie od tego, czy kandydat był opozycjonistą, czy członkiem partii. Władze kategorycznie odrzuciły pomysł opozycji, aby w wyborach do Senatu liczba mandatów wiązała się z liczbą mieszkańców danego województwa, co oznaczało przyjęcie proporcjonalnego systemu wyborczego¹². Opozycja proponowała taki podział z uwagi na ogromną, nawet 15-krotną dysproporcję zaludnienia między województwami. Za przykład podawano województwa chełmskie (ok. 200 tys. mieszkańców) i katowickie (ponad 3 mln).

Determinacja rządzących do przyjęcia systemu większościowego wynikała z licznych analiz, m.in. MSW, które na początku 1989 r. oceniało, że w 12 województwach opozycja w ogóle nie miała zwolenników, w 13 jej struktury nie dysponowały większymi wpływami, a w kolejnych 16 poparcie dla opozycji to maksymalnie 30% załóg zakładów¹³. Według tych danych, opozycja była silna jedynie w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Krakowie, Szczecinie, Katowicach, Legnicy i Lublinie. Wydarzenia najbliższych miesięcy dowiodły, jak mylna była to ocena. Po długich sporach ostatecznie ustalono, że w wyborach do Senatu będzie obowiązywał większościowy system wyborczy, z każdego spośród 49 województw wybranych zostanie po 2 senatorów. Wyjątkiem były województwa mazowieckie i katowickie, którym przyznano po 3 mandaty, dzięki czemu w Izbie mogłoby zasiąść 100 senatorów. Ustalono również, że na jednej karcie wyborczej do głosowania będą umieszczone wszystkie nazwiska kandydatów. Przyjęto, że głos zostanie uznany za ważny wtedy, gdy na karcie do głosowania pozostaną nieskreślone najwyżej 2 nazwiska, a w wypadku województw mazowieckiego i katowickiego – 3.

Świadoma, że wolne wybory do Senatu skomplikowały sytuację obozu władzy, ekipa Jaruzelskiego próbowała się jeszcze z nich wycofać. W połowie marca Ciosek zaproponował, aby jednak kilkunastu senatorów pochodziło z nominacji prezydenta. Podczas innego spotkania Andrzej Gdula, kierujący Wydziałem Prawa i Praworządności KC PZPR, starał się przekonać, aby z każdego województwa kandydowały tylko 2 osoby, z których wybierano by 1. Senat liczyłby wtedy tylko 49 członków. Przyjęcie takiej opcji zdecydowanie ograniczałoby możliwość wyboru, czyniąc z drugiej izby instytucję fasadową. Przy tak niewielkiej liczbie członków jej pozycja w stosunku do Sejmu byłaby minimalna. Posunięcie władz trafnie oceniono na łamach „Tygodnika Mazowsze”: „Negocjacje z tzw. koalicją w sprawie wyborów przypominają grę w chińczyka: mozolnie posuwamy się do przodu, by nieoczekiwanie stanąć na kółku «wróć do początku» albo «cofnij się o pięć pól»”¹⁴. Pod koniec marca władze ponownie zaskoczyły „Solidarność” propozycją, aby jednak wszyscy senatorowie pochodzili z nominacji. Wobec zdecydowanego oporu opozycji żadna z tych opcji nie została przyjęta.

10 Spotkanie współprzewodniczących zespołów roboczych „Okrągłego Stołu” w Pałacu URM 4 marca 1989 r., Krzysztof Dubiński, *Okrągły Stół*, s. 349.

11 Andrzej Paczkowski (red.), *Polska 1986–1989: koniec systemu*, materiały z międzynarodowej konferencji, Międzeshryn, 21–23 października 1999, t. II, Warszawa 2002, s. 181.

12 Stanowisko władz wiązało się z wynikami badań sondażowych z marca 1989 r., według których system proporcjonalny mógł doprowadzić do zdobycia przez władze jedynie 25–30% mandatów. Antoni Dudek, *Decydujące miesiące. Polska kwiecień–sierpień 1989*, [w:] Paweł Machcewicz (red.), *Polska 1986–1989*, t. I, s. 119.

13 Antoni Dudek (oprac.), *Zmierzch dyktatury. Polska lat 1986–1989 w świetle dokumentów*, t. I, Warszawa 2009, s. 372.

14 Feliks Felicki (Piotr Pacewicz), *Za trzy miesiące wybory*, „Tygodnik Mazowsze” 1989, nr 286.

Niemal do końca spierano się na temat uprawnień Senatu¹⁵. Początkowo gen. Kiszczak wysunął propozycję, aby Senat otrzymał jedynie kompetencje kontrolne, w tym prawo do opiniowania aktów prawnych oraz kandydatów na stanowiska państwowe¹⁶. Według opozycji, byłoby to przyznaniem Senatowi roli „areopagu mądrych ludzi, który będzie pilnował kultury politycznej”¹⁷, lub też „swoistej «izby refleksji», w swej funkcji ustawodawczej sprowadzonej do (...) korektora ewentualnych błędów Sejmu”¹⁸. „Solidarność” zdecydowanie dążyła do nadania drugiej izbie jak największych uprawnień.

Najbardziej zacięty spór toczył się na temat większości sejmowej, zdolnej przełamać weto Senatu. Wcześniej już bowiem ustalono, że gdy Senat odrzuci ustawę przyjętą przez Sejm, wraca ona pod jego obrady w celu ponownego głosowania. Władze chciały, aby do odrzucenia weta Senatu wystarczyła większość 3/5 posłów (60%). Mając zagwarantowane 65% miejsc, mogli mieć pewność, że ich przedstawiciele będą w stanie przełamać każdy sprzeciw senatorów. Opozycja obstawała przy zapisie większości 2/3 posłów (67%). Bronisław Geremek motywował to następująco: „Koalicja już przed wyborami na mocy kontraktu ma 65% mandatów. Żeby społeczeństwo uważało, że coś od niego zależy, musimy dać mu te 2% decydujące o czymś. Inaczej nie możemy mówić o czystości zawieranego układu. Dlatego przywiązujemy do tej kwestii znaczenie zasadnicze. Potrzebujemy tego jak powietrza”. Wobec braku kompromisu rozważano nawet przyjęcie większości pośrednich między 3/5 a 2/3, 13/20 lub 26/40, co Geremek skwitował stwierdzeniem: „Cała Europa umrze ze śmiechu”¹⁹.

Wielotygodniowy spór udało się zakończyć podczas ostatniego spotkania w Magdalence, 3 kwietnia 1989 r., na 2 dni przed planowanym uroczystym zamknięciem obrad. Kiszczak ogłosił, że władze zgodziły się na formułę większości 2/3 głosów niezbędnych do odrzucenia weta Senatu, ale w zamian domagał się przyjęcia takiej samej zasady podczas uchwalania zmian w konstytucji, odrzucania weta prezydenta oraz wnoszenia o postawienie go przed Trybunałem Stanu.

5 kwietnia 1989 r., 60 dni po inauguracji, w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie odbyła się uroczystość zakończenia obrad Okrągłego Stołu. Dwa dni później, 7 kwietnia, Sejm IX kadencji przegłosował ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, a także tzw. nowelę kwietniową, wprowadzającą zmiany do Konstytucji PRL, ustawę o stowarzyszeniach i związkach zawodowych oraz związkach zawodowych rolników indywidualnych. Kwestia pluralizmu związkowego została więc ostatecznie rozstrzygnięta i prawdziwym wyzwaniem stała się walka o zdobycie jak największej liczby mandatów w parlamencie. 8 kwietnia 1989 r. odbyło się spotkanie Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, na którym ustalono, że to właśnie komitet będzie odpowiadał za kampanię, a jej symbolem i motorem napędowym zostanie przewodniczący związku²⁰. Podjęto też strategiczną decyzję, że w celu uniknięcia rozproszenia sił i wewnętrznej konkurencji KO wystawi tylko po 1 kandydacie na każdy mandat, czyli 161 kandydatów na mandaty poselskie i 100 na senatorskie. To właśnie w tej decyzji upatruje się jedno z głównych źródeł zwycięstwa „Solidarności” w wyborach czerwcowych. Podczas gdy kandydaci obozu władzy rywalizowali między sobą o mandaty, kandydaci KO skoncentrowali siły, podkreślając na każdym kroku drużynowość działań.

15 Przygotowując się do negocjacji w tej sprawie, władze uważnie analizowały także kompetencje i pozycję Senatu w konstytucji marcowej z 1921 r., kwietniowej z 1935 r. i Republiki Francuskiej z 4 października 1958 r.

16 Wedle tej koncepcji, Senat miałby opiniować kandydatów na stanowiska: rzecznika praw obywatelskich, prokuratora generalnego, sędziów Sądu Najwyższego, Trybunału Konstytucyjnego, Trybunału Stanu i Naczelnego Sądu Administracyjnego.

17 Feliks Felicki, *ibidem*.

18 Krystyna Trembicka, *Okrągły Stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003, s. 174. Jako ciekawostkę można przytoczyć słowa posła Grzegorza Seidlera, który podczas sejmowej debaty na temat ordynacji wyborczej do Senatu jego rolę porównał do „roli chóru greckiego w antycznym dramacie, który to chór wobec rozgrywającej się akcji na scenie wypowiada swe uwagi, oceny, obawy, rady. Głos to był doniosły, ważki”. *Sprawozdanie stenograficzne z 45. posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 22 i 23 marca 1989 r.*, Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Kadencja IX – Sesja VII, Warszawa 1989.

19 *Spotkanie współprzewodniczących zespołów roboczych „Okrągłego Stołu” w Pałacu URM 17 marca 1989 r. godz. 19.30–0.55*, [w:] Krzysztof Dubiński, *Okrągły Stół*, Warszawa 1990, s. 418, 431.

20 Grażyna Narocz, *Wybieramy wybory*, „KOS” 1989, nr 8.

Przywódcy KO postanowili oprzeć kampanię swoich ludzi na rozbudowanej sieci, która wkrótce oplótłaby cały kraj. Pierwszym bardzo trudnym zadaniem regionalnych komitetów, a przede wszystkim centralnego sztabu wyborczego w Warszawie było przygotowanie listy kandydatów. O ile w niektórych regionach czy miastach, np. w Gdańsku, Warszawie, Krakowie czy we Wrocławiu, działacze „Solidarności” byli dobrze znani, o tyle na wielu obszarach Polski struktury związku rozbitego podczas stanu wojennego były stosunkowo słabe i brakowało lokalnych liderów. Ponieważ jednak ordynacja wyborcza nie określała, że kandydować można tylko w miejscu zameldowania, liderzy KO zdecydowali się na umieszczenie części kandydatów w takich właśnie regionach. Aby zwiększyć tam swoje szanse, na listach umieszczano powszechnie znane nazwiska, w tym pisarzy czy aktorów. Oprócz przełożenia ich popularności na głosy wyborców miało to podkreślić, że na liście komitetu są przedstawiciele wszystkich grup społecznych i zawodowych – od chłopów i robotników po profesorów i artystów. Dlatego też np. z województwa krośnieńskiego o fotele senatorskie ubiegali się Andrzej Szczypiorski i Gustaw Holoubek. Ostatecznie podczas posiedzenia KO 23 kwietnia 1989 r. zatwierdzono listę kandydatów, a dodatkowo przyjęto program wyborczy, zakładający ewolucyjną drogę zmian.

Kluczowym elementem kampanii stało się podkreślanie poczucia jedności kandydatów, do których wkrótce przylgnęło miano „drużyny Wałęsy”. Owa jedność została ukazana na zdjęciach niemal wszystkich kandydatów Komitetu Obywatelskiego z Lechem Wałęsą, zrobionych podczas sesji fotograficznej zorganizowanej 29 kwietnia w Stocznii Gdańskiej²¹. Identyfikowały one członków „drużyny Wałęsy”, co było szczególnie ważne, gdyż zgodnie z ordynacją wyborczą, na kartach do głosowania nie można było zaznaczać przynależności organizacyjnej²². Poprzez zdjęcia „Solidarność” „przedstawiła się wyborcom jako zorganizowana siła polityczna posiadająca program, której kandydaci są zobowiązani i zdolni go zrealizować”²³. Symbolika wspólnej drużyny ujawniła się również mocno na najbardziej znanym plakacie wyborczym – „W samo południe”, na którym znalazł się kadr z filmu pod tym samym tytułem z Garym Cooperem w roli głównej. Autorem plakatu był student III roku grafiki warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych Tomasz Sarnecki. Plakat pojawił się na ulicach Warszawy i okolic dopiero nad ranem w dniu pierwszej tury wyborów.

Zbliżający się sukces kampanii wyborczej opozycji solidarnościowej wynikał nie tylko z przyjęcia trafnej symboliki, ale przede wszystkim z niezwykle zaangażowania dziesiątek tysięcy anonimowych Polek i Polaków. Spontanizacja kampanii sprawiła, że określano ją niekiedy mianem wielkiej improwizacji. Od kwietnia 1989 r. kraj zaczęła ogarniać atmosfera społecznej mobilizacji, która „przypominała wczesną jesień, kiedy budowano «Solidarność»”²⁴. Skala zaangażowania sympatyków kandydatów KO była zaskoczeniem i niewątpliwym sukcesem kampanii „Solidarności”. W wywiadzie dla „Głosu Ameryki” z maja 1989 r. Bronisław Geremek obwieścił: „Myśmy te wybory w tej chwili wygrali, społeczeństwo się aktywizuje, mobilizuje i ma poczucie, że coś od niego zależy”²⁵. Przywódcy „Solidarności” szybko zorientowali się, że kampania może się stać siłą sprawczą, która odbuduje społeczeństwo obywatelskie w Polsce. Od kwietnia komitety obywatelskie prowadziły długie rejestry osób chętnych do pomocy. Do dyspozycji prowadzących kampanię sympatycy „Solidarności” oddawali czas, mieszkania, telefony i samochody. Miało to ogromne znaczenie, gdyż wiele komitetów nie dysponowało żadnym zapleczem logistycznym. Kluczowe stało się także zgromadzenie funduszy na kampanię. W akcję sprzedaży „cegiełek” zaangażowały się rzesze zwolenników związku. W całym kraju zbierano podpisy poparcia dla kandydatów, rozdawało ulotki i kilkakrotnie wieszano te same plakaty, często zrywane przez tzw. nieznanych sprawców. Rozdawane i rozklejane

21 Piotr Głogowski (red.), *1989 koniec systemu*, Warszawa 2009, s. 25.

22 Sergiusz Kowalski, *Narodziny III Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996, s. 18.

23 Jerzy Sommer, *Znaczenie wyborów do Sejmu i Senatu w 1989 roku dla kształtowania się nowego systemu politycznego*, [w:] Andrzej Jabłoński, Andrzej Antoszewski (red.), *Polski przełom polityczny 1989. Między totalitaryzmem i demokracją. Materiały sympozjum politologicznego*, Wrocław 1990, s. 35.

24 Andrzej Friszke, *Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 462.

25 Głos Ameryki, Rozmowa z Bronisławem Geremkiem nt. kampanii wyborczej w kraju /M. Kondracki/, s. 139–140, *Sprawa obiektowa, kryptonim „SENAT”* nr ewid. 110635, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, 20 V 1989 r. Głos Ameryki, Rozmowa z Bronisławem Geremkiem nt. kampanii wyborczej w kraju /M. Kondracki/, IPN BU, sygn. 0236/419.

materiały wyborcze, a także łamy prasy opozycyjnej wypełniały dziesiątki haseł zachęcających do przejęcia inicjatywy i odpowiedzialności za losy państwa. Do najpopularniejszych należały: „By kryzysu przyszedł kres, popierajmy panią «S»”²⁶, „Z tych wyborów rozliczy nas historia”²⁷, „Udzielono Ci głosu – w sprawie Twojego losu”²⁸, „Nie głosujesz przez lenistwo – oddasz mandat komunistom”²⁹, „Chcesz wyjść z kryzysu – wyjdź z domu 4 czerwca”³⁰, „Już się nie opieraj – tym razem wybieraj”³¹, „Ludzie Wałęsy zwalczają nonsensy”³², „Nomenklatury kres, głosuj na «S»!”³³, „Głosuj na tych, co z Wałęsą, bo przed władzą się nie trzęsą”, „Solidarni górą – precz z nomenklaturą”, „Rolnik sieje, rolnik orze, «Solidarność» niech wspomóż”³⁴. Wsparciem dla kampanii było, uzgodnione przy Okrągłym Stole, powstanie dziennika „Gazeta Wyborcza”, którego pierwszy numer ukazał się 8 maja 1989 r. Tuż przed wyborami, 2 czerwca, wyszedł także pierwszy numer wznowionego „Tygodnika Solidarność” pod redakcją Tadeusza Mazowieckiego. W czasie kampanii czasopisma o tematyce wyborczej zaczęły się pojawiać również w poszczególnych regionach – w Białymstoku, Krakowie, Poznaniu, Chełmie, Opolu, Wałbrzychu i Przemyśle. Od końca kwietnia KO „Solidarność” emitował także swoje audycje w radiu, a od drugiego tygodnia maja – w telewizji. Stratedzy kampanii KO położyli jednak główny nacisk na osobiste kontakty kandydatów z wyborcami. Na terenie całej Polski codziennie organizowano dziesiątki spotkań i wieców, na które niekiedy przybywały wielotysięczne tłumy. Aby przyciągnąć jak największą liczbę uczestników, organizatorzy kampanii „Solidarności” wspierali autorytet „drużyny Wałęsy” udziałem w niej popularnych postaci publicznych, w tym gwiazd filmu czy estrady³⁵. Przeplatanie prezentacji kandydatów występami aktorów i piosenkarzy przywoływało zupełnie dotąd nieznaną w PRL obraz kampanii w amerykańskim stylu. Jednym z fundamentalnych celów kampanii wyborczej KO było dołożenie wszelkich starań, aby wyborcy nie padli ofiarą skomplikowanej procedury wyborczej. Dlatego szczególną uwagę poświęcono dokładnemu poinstruowaniu, jak uniknąć oddania głosu nieważnego. W tym celu często umieszczano na jednej stronie ulotki sylwetkę kandydata, a na drugiej – informację, jak oddać ważny głos. Bez wątpienia właśnie dzięki instrukcjom głosowania, kolportowanym także w dniu wyborów, udało się zminimalizować liczbę głosów nieważnych. Mimo ograniczonych możliwości zarówno finansowych, jak i logistycznych KO położył duży nacisk na kampanię za granicą. W głosowaniu bowiem mógł wziąć udział każdy obywatel Polski, jeśli formalnie nie zrzekł się polskiego obywatelstwa. Zgodnie z ordynacją wyborczą, Polacy mieszkający za granicą głosowali w okręgu wyborczym numer 1, a więc mogli udzielić poparcia kandydującemu do Sejmu Andrzejowi Łapickiemu i ubiegającym się o mandaty senatorskie Władysławowi Findeisenowi, Annie Radziwiłł i Witoldowi Trzeciakowskiemu. 21 maja 1989 r. KO przy przewodniczącym związku wydał apel „Do wspólnoty polskiej na świecie”, w którym wzywał do poparcia kandydatów „Solidarności”³⁶. Wspierali ich także księża – emigranci i przebywający czasowo poza krajem. Piszząc o czynnikach, które miały wpływ na sukces kampanii wyborczej KO „Solidarności”, w żadnym wy-

26 „Gazeta Wyborcza”, 16 V 1989.

27 „Gazeta Wyborcza”, 23 V 1989.

28 „Gazeta Wyborcza”, 18 V 1989.

29 Maciej Iłowiecki, *Ktoś liczy na nasze zmęczenie*, „Gazeta Wyborcza” 19–21 V 1989. Hasło było używane w czasach Sławoja-Składkowskiego.

30 „Gazeta Wyborcza”, 17 V 1989.

31 „Gazeta Wyborcza”, 19–21 V 1989.

32 „Gazeta Wyborcza”, 24–25 V 1989.

33 „Gazeta Wyborcza”, 30 V 1989.

34 „Niespodzianka” 1989 [materiał redakcyjny niewykorzystany], Warszawski Komitet Obywatelski „Solidarność” Biuro Wyborcze, AS sygn. 17/04/III-3.

35 Z kandydatami po całej Polsce podróżowali, m.in. Anna Nehrebecka, Joanna Szczepkowska, Wojciech Młynarski, Stanisław Tym, Janusz Gajos, Przemysław Gintrowski, Halina Kunicka, Danuta Rinn, Jan Peszek, Marta Lipińska, Damian Damiński, Kalina Jędrusik, Maja Komorowska, Anna Seniuk, Kazimierz Kaczor i Zofia Kucówna.

36 *Do wspólnoty polskiej na świecie, apel Komitetu Obywatelskiego*, „Gazeta Wyborcza” 22 V 1989.

padku nie można zapomnieć o poparciu duchowieństwa, zwłaszcza niższego szczebla. Jego efektem była ogromna liczba podpisów na listach kandydatów „Solidarności” oraz duże sumy zebrane podczas przykościelnych zbiórek. Duchowni odprawiali również msze za zwycięstwo opozycji. Na potrzeby kampanii komitetów obywatelskich Kościoł udostępniał urządzenia poligraficzne, co miało szczególne znaczenie w regionach, w których „Solidarność” nie posiadała rozbudowanej struktury. Ogromnie prestiżowe znaczenie dla kampanii „Solidarności” miało przyjęcie przez papieża Jana Pawła II Wałęsy, Geremka, Mazowieckiego i Trzeciakowskiego, przebywających w Rzymie 19–24 kwietnia 1989 r.

Całkowitym przeciwnieństwem kampanii wyborczej KO „Solidarności” były działania obozu władzy, który okazał się zupełnie nieprzygotowany do prawdziwej potyczki wyborczej. Pierwsze poważne trudności pojawiły się w momencie wyłaniania kandydatów. Okazało się, że partia nie jest w stanie zachować dyscypliny w swoich szeregach, czego skutkiem była rywalizacja niekiedy nawet kilkunastu kandydatów o jeden mandat. Jeszcze większe trudności PZPR miała z nakłonieniem stronnictw sojusznicznych do współdziałania i aktywizacji na rzecz kampanii. Podobnie jak w wypadku wyłaniania wspólnych kandydatów, koalicji nie udało się stworzyć jednolitego frontu prowadzenia kampanii wyborczej. Spotkania wyborcze kandydatów obozu władzy zwykle nie cieszyły się powodzeniem. Najczęściej organizowano je według starych wzorców – kandydaci czytali program z kartek, a potem zwykle brakowało czasu na zadawanie pytań i udzielanie odpowiedzi. Zdecydowana większość spotkań była pozbawiona oprawy artystycznej, a jeżeli już ją przygotowywano, to w sposób mało atrakcyjny, polegający np. na występach zespołu ludowego koła gospodyń wiejskich³⁷. Aby zwiększyć frekwencję na wiecach i spotkaniach z wyborcami, niektórzy kandydaci postanowili prowadzić w ich trakcie sprzedaż deficytowych artykułów. Stosując taką metodę pozyskiwania zwolenników, w wielu wypadkach osiągnęli wynik przeciwny do zamierzonego. Prawdziwym mistrzem takich działań, ale zwińczonych sukcesem, był kandydujący do Senatu z Piły Henryk Stokłosa. Zorganizował m.in. 50-tysięczny wiec z udziałem Katarzyny Sobczyk, zespołu „Papa Dance”, kabaretu Masztalscy, zespołu pieśni i tańca „Wielkopolska”, a także loterię z nagrodami.

Przyciąganie wyborców na wiece takimi metodami uznać można jednak za lżejszą formę rywalizacji. Kampania bowiem szybko przeistoczyła się w zawziętą walkę wyborczą, w której obóz władzy nie przebiegał w środkach. Zestaw działań stosowanych przez władzę, mających przynieść szkodę opozycji, był bardzo duży. Na spotkania kandydatów opozycji z wyborcami wysyłano ludzi, którzy mieli zakłócać ich porządek, m.in. przez zadawanie niewygodnych pytań. Oprócz spotkań wyborczych terenem rywalizacji opozycji i władz były płoty, mury, ogrodzenia i wszystkie inne obiekty, na których zawieszano materiały wyborcze. Skala tego zjawiska sprawiła, że mówiono o „wojnie plakatowej”. W wielu wypadkach plakaty „Solidarności” były zrywane przez funkcjonariuszy MO lub pracowników administracji lokalnej.

Jednym z podstawowych zadań pracowników Służby Bezpieczeństwa podczas kampanii było przygotowywanie charakterystyk kandydatów bezpartyjnych. 24 marca 1989 r. wiceminister spraw wewnętrznych gen. Henryk Dankowski polecił podwładnym „aktywizację działań operacyjnych w kierunku rozpoznania inicjatyw i taktyki opozycji w związku z wyborami”³⁸. Domagał się przede wszystkim informacji o przygotowaniach opozycji do kampanii oraz typowanych kandydatach do Sejmu i Senatu. Dzięki tym zachowanym dokumentom można teraz odtworzyć dokładny obraz kampanii wyborczej KO „Solidarność”, który sam praktycznie nie miał czasu na spisywanie i archiwizowanie swojej działalności.

Powyżej opisane działania nie wyczerpywały repertuaru metod stosowanych przez władze wobec opozycji. Odnotowano kilka włamań do biur wyborczych „Solidarności”, a także jeden wypadek założenia podsłuchu. W kilku miejscowościach zdarzyły się ataki fizyczne na osoby zaangażowane w kampanię „Solidarności”. Wszystkie te wydarzenia były nagłaśniane przez media opozycyjne, zwłaszcza „Gazetę Wyborczą”, co potęgowało wzrost wrogich nastrojów wobec władzy.

W tej sytuacji zaskakujący był brak rozeznania władzy w rzeczywistej sytuacji. Wszystkie sondaże prowadzone w maju wyraźnie wskazywały na wygraną „Solidarności”, choć faktem jest, że nawet 40% ankier-

37 Szyfrogram nr 108/89, Częstochowa, 1989-06-02, *Sprawa obiektowa krypt. „Wybory 89”*, t. 3, IPN Ka, sygn. 010/72.

38 Szyfrogram podsekretarza stanu gen. bryg. H. Dankowskiego, 24 III 1989, *Sprawa obiektowa krypt. „Wybory 89” zabezpieczenie wyborów do Sejmu i Senatu 4 i 18.06.1989*, t. 1, IPN Bi, sygn. 077/3.

townych twierdziło, iż nie wie jeszcze, na kogo odda głos. Niemniej władza niejako przyjęła, że ten tzw. milczący środek ostatecznie postąpi zgodnie z rutyną i na nie odda głos. Niecały tydzień przed wyborami na posiedzeniu sekretariatu KC gen. Jaruzelski uznawał, że 51–60% miejsc zdobytych w Senacie to „wynik dobry, 41–49% zły, a poniżej 40% – bardzo zły”³⁹. Zaledwie 3 dni przed wyborami, podczas konferencji prasowej, pełniący obowiązki rzecznika prasowego rządu Zbigniew Rykowski zapewniał, że władza osiągnie sukces: „My jesteśmy znani. Wiadomo, czego po nas można oczekiwać. Jesteśmy gwarantami pewności, stabilizacji tego kraju”⁴⁰. Za podstawowe błędy PZPR w kampanii można więc uznać niedocenienie przeciwnika i błędne rozeznanie sytuacji politycznej. Wynikały one w dużej mierze z nieudolnego funkcjonowania partii. Władze nie potrafiły także wykorzystać informacji dostarczanych przez służbę bezpieczeństwa⁴¹. 4 czerwca 1989 r. nadeszła długo oczekiwana chwila prawdy. Wyniki okazały się dla KO „Solidarność” oszałamiającym zwycięstwem. Już w pierwszej turze jego kandydaci zdobyli 160 na 161 wszystkich mandatów przeznaczonych dla posłów bezpartyjnych oraz 92 miejsca na 100 możliwych w Senacie. W wyborach do Senatu 21 kandydatów „Solidarności” otrzymało 50–60% głosów, 46 – 60–70%, 22 – 70–80%, a 3 – ponad 80%. Największy odsetek głosów w nowo utworzonej Izbie zdobyli: Zofia Kuratowska (82,47%), Roman Ciesielski (81,24%), Józef Ślisz (81,31%), najmniejszy – Walerian Piotrowski (52,87%), Antoni Jutrzenka-Trzebiatowski (53,66%) i Gabriela Cwojdzińska (53,77%). Progu 50% oddanych głosów ważnych w 6 województwach (bydgoskie, leszczyńskie, łódzkie, piłskie, radomskie i słupskie) nie przekroczyło 8 kandydatów KO do Senatu: Aleksander Paszyński (44,66%), Stanisław Hoffmann (46,02%), Antoni Żurawski (41,30%), Cezary Józefiak (47,37%), Piotr Baumgart (40,26%), Zdzisław Nowicki (36,36%), Jan Józef Lipski (47,67%) i Henryk Grzędziński (41,31%). Niemniej wszyscy przeszli do drugiej tury. Przyczyny osiągnięcia takich wyników były zróżnicowane – kilka osób trafiło na mocne kandydaty koalicji, np. w województwie łódzkim Cezary Józefiak musiał walczyć o mandat ze znanym z telewizyjnego programu 997 Januszem Płócienniczakiem. Z tej samej przyczyny do drugiej tury musiał stanąć Aleksander Paszyński, walcząc o mandat z bratem prymasa Polski Janem Glempem. Odmienny był powód – rozłam w radomskiej „Solidarności” – nieprzekroczenia progu 50% przez Jana Józefa Lipskiego. W drugiej turze musiał się zmierzyć z przewodniczącym regionalnej „Solidarności” RI Janem Pajakiem, który cieszył się poparciem Kościoła. Diagnozując wynik pierwszej tury, Jacek Kuroń wspominał: „W 6 województwach mieliśmy przedsmak tego, co by się stało, gdybyśmy do wyborów poszli podzieleni. Kłopoty mieliśmy tam, gdzie poza Komitetami Obywatelskimi «Solidarności» pozostały większe środowiska opozycyjne związane przeważnie z lokalnymi biskupami, KPN albo Grupą Roboczą «Solidarności» i wystawiające własnych kandydatów”⁴². Należy podkreślić, że mandatu z puli miejsc bezpartyjnych nie uzyskał żaden przedstawiciel opozycji kandydujący spoza listy KO „Solidarność”.

Jeszcze większa od zwycięstwa opozycji była skala porażki władzy. Jak we wspomnieniach napisał Lech Wałęsa: „Komuniści dostali czerwoną kartkę”⁴³. W pierwszej turze ze strony koalicyjno-rządowej próg 50% poparcia przekroczyła zaledwie trójka kandydatów startujących z okręgów oraz dwóch z listy krajowej. Pozostałych 261 mandatów zarezerwowanych dla obozu władzy pozostało nieobsadzonych, a rywalizację o nie kontynuowano w drugiej turze wyborów. Spośród przedstawicieli obozu koalicyjno-rządowego ubiegających się o miejsca w Senacie najlepsze wyniki odnotowali: Aleksander Kwaśniewski (38,45%), Janusz Płócienniczak (28,77%), Mieczysław Wilczek (27,09%), Witold Zaraska (25,36%) i Marian Król (25,28%). W przygotowanej przez ekspertów partyjnych 15 czerwca 1989 r. „Analizie wyborów” zaznaczono, iż znacznie lepszy wynik koalicja osiągnęłaby, gdyby władze zdecydowały się na zastosowanie systemu proporcjonalnego. Opowiedzenie się za systemem większościowym, na który, jak zaznaczono, opozycja nie naciskała, określono jako „nieuzasadnioną zuchwałość”.

39 Protokół nr 63 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR 30 maja 1989 r., s. 8, AAN, KC PZPR, sygn. VII/96.

40 Konferencja prasowa w Centrum „Interpress”, „Rzeczpospolita” 1 VI 1989.

41 Antoni Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Warszawa 2004, s. 310.

42 Jacek Kuroń, Jacek Żakowski, *PRL dla początkujących*, Wrocław 2001, s. 269.

43 Lech Wałęsa, *Droga do prawdy. Autobiografia*, Warszawa 2008, s. 282.

Niemiałym zaskoczeniem zarówno dla obozu władzy, jak i opozycji była niska frekwencja wyborcza – zaledwie 62%, co oznaczało, że w wyborach nie wzięło udziału aż 10 mln osób z 27 mln uprawnionych do głosowania. Był to zarazem najniższy wskaźnik frekwencji w wyborach parlamentarnych po II wojnie światowej, choć, oczywiście, należy pamiętać, że poprzednie elekcje odbywały się w całkiem innych warunkach politycznych oraz pod naciskiem i kontrolą władz⁴⁴. Na temat przyczyn niskiej frekwencji w czerwcowych wyborach powstało wiele interpretacji. Jako jedną z podstawowych podaje się, że skoro udział w głosowaniu po raz pierwszy od dekad był dobrowolny, osoby kierujące się głównie konformizmem nie poszły do urn. Po części zastąpili je ci, którzy z powodów ideologicznych bojkutowali poprzednie wybory. Do niskiej frekwencji przyczynił się też stopień skomplikowania procedury wyborczej. Wkrótce okazało się, że niska frekwencja była istotnym symptomem trwałego zjawiska, jakim w III Rzeczypospolitej stało się niewielkie zaangażowanie Polaków w życie publiczne⁴⁵.

Bardzo wyraźne poparcie wyborcze dla opozycji nie wywołało euforii w obozie „Solidarności”, mimo że wcześniej żaden z jej liderów nawet w najśmielszych snach nie wyobrażał sobie takiego sukcesu. Bez wątplenia na stonowaną reakcję miały wpływ informacje napływające z Chin. 4 czerwca 1989 r. na placu Tian’anmen w Pekinie doszło do masakry protestujących studentów. Przywódcy związku obawiali się, że druzgocąca dla obozu rządzącego porażka może spowodować podjęcie przez niego prób manipulacji, lub wręcz akcji siłowej. Niepewność odnośnie do zachowania władzy spowodowała, że w „Gazecie Wyborczej” pojawiły się głosy wzywające do opanowania emocji i realistycznego spojrzenia na sytuację.

Miedzy dwoma turami wyborów przywódcy „Solidarności” podjęli dwie decyzje, które wzbudziły trwające po dziś dzień kontrowersje. Pierwsza z nich dotyczyła zakończenia prac wojewódzkich komitetów obywatelskich. Uznano, że wykonały one swoje zadanie, a ich dalsze istnienie mogłoby stanowić zagrożenie dla odbudowujących się struktur „Solidarności”. Dla tysięcy Polaków zaangażowanych w pracę komitetów decyzja ta była wielkim zawodem. W podobny sposób wielu odebrało zgodę liderów „Solidarności” na zmianę ordynacji wyborczej tuż przez drugą turą, co miało umożliwić władzy przeniesienie do okręgów 32 mandatów nieobsadzonych z listy krajowej.

18 czerwca nadszedł dzień „dogrywki”, która, jak zaznaczono w analizie CBOS, „była interesująca jedynie dla nielicznych”⁴⁶. Rzeczywiście, druga tura głosowania stała się formalnością, mimo że miano w niej dokonać wyboru większości mandatów, tj. 295 do Sejmu i 8 do Senatu. Frekwencja wyborcza w całej Polsce wyniosła zaledwie 25,5%. Stosunkowo więcej osób poszło do urn w województwach, w których w dogrywce kandydowali ludzie „Solidarności”. Frekwencja przewyższała nieznacznie średnią krajową również w regionach, gdzie komitety obywatelskie otwarcie poparły kandydatów koalicji.

Dwa dni po drugiej turze wyborów Państwowa Komisja Wyborcza przedstawiła wyniki ponownego głosowania do Sejmu i Senatu⁴⁷. Kandydaci KO „Solidarność” zdobyli wszystkie oprócz 1 brakujące im mandaty w Senacie, a Andrzej Wybrański zasiłł ławy poselskie. Jako jedyny z całej „drużyny Wałęsy” mandatu senatorskiego nie zdobył Piotr Baumgart, kandydujący z województwa pilskiego. Pokonał go bezpartyjny, ale cieszący się sympatią władz Henryk Stokłosa. Wśród przyczyn zwycięstwa Stokłosa można wymienić kilka czynników. Podstawowe znaczenie miał wykreowany przez niego wizerunek człowieka sukcesu. Na wygraną Stokłosa wpływ miała również specyfika województwa, w którym „Solidarność” cieszyła się stosunkowo najmniejszym w kraju poparciem.

44 Andrzej Wojciech Lipiński, *Plebiscyt i odmowa. Studium terenowe reakcji wyborczej 1989 roku*, Warszawa 1990, s. 183. W wyborach w 1985 r. absencja wniósła 21,1%. Niższą niż w 1989 r. frekwencję, tj. 55%, w całym okresie PRL odnotowano tylko w przeprowadzonych w 1988 r. wyborach do rad narodowych.

45 Jacek Raciborski, *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego 1989–1995*, Warszawa 1997.

46 *Wybory do Sejmu i Senatu '89 w prasie polskiej (maj–czerwiec 1989)*, s. 15.

47 Druga tura głosowania do Senatu odbyła się zaledwie w 6 województwach: bydgoskim (1 mandat), leszczyńskim (2), łódzkim (1), pilskim (2), radomskim (1) i słupskim (1). Walka toczyła się o 8 mandatów, stanęło do niej 16 kandydatów. Liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 3 104 127 osób. Zob. *Obwieszczenie PKW z dnia 20 czerwca 1989 r. o wynikach ponownego głosowania i wynikach wyborów do Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przeprowadzonych dnia 18 czerwca 1989 r.*, *Protokół z posiedzenia Państwowej Komisji Wyborczej w dniu 20 czerwca 1989 r.*, AKRP, sygn. 1033/15.

23 czerwca 1989 r. w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego miało miejsce spotkanie parlamentarzystów z obozu „Solidarności”, którzy ustalili, że zrzeszą się w jednym klubie o nazwie Obywatelski Klub Parlamentarny (OKP) pod przewodnictwem Bronisława Geremka.

Niecałe 2 tygodnie później, 4 lipca 1989 r., odbyło się pierwsze posiedzenie Senatu, inaugurujące okres wytężonej dwuletniej pracy, której efektem okazał się znaczący wkład w proces transformacji ustrojowej. Wynikało to z silnej pozycji Senatu pierwszej kadencji, co widać zwłaszcza w zestawieniu z kolejnymi kadencjami, kiedy to jego uprawnienia zostały ograniczone na mocy „małej konstytucji” z 1992 r. Zgodnie z ustaleniami Okrągłego Stołu, poprawki Senatu pierwszej kadencji mogły zostać odrzucone większością 2/3 głosów w Sejmie, co w praktyce oznaczało, że zdanie większości senatorów było głosem niezwykle trudnym do zlekceważenia zarówno w zakresie kształtu ustaw, jak i poprawek do nich.

Stenogramy z posiedzeń Senatu, poszczególnych komisji i wywiady przeprowadzone po niemal 25 latach dowodzą, że senatorowie pierwszej kadencji mieli wyraźne poczucie przełomowości i odpowiedzialności za zmianę o historycznym znaczeniu. Cechowała ich pełna świadomość, że stawiają fundamenty nowego systemu prawnego Polski i starali się oprzeć go na wartościach przyświecających im podczas działalności opozycyjnej. Bez takiego właśnie nastawienia i poczucia przełomowości chwili senatorom zapewne trudniej byłoby znieść niewygodne warunki pracy i zakwaterowania. Przez znaczną część kadencji byli bowiem lokowani w dwuosobowych, niewielkich pokojach. Początkowo również miejsce posiedzeń Senatu, na które wybrano Salę Kolumnową Sejmu, było niewygodne i nieprzystosowane do obrad. Dopiero pod koniec kadencji posiedzenia plenarne przeniesiono do nowej sali w odnowionym budynku. Układ sali kolumnowej negatywnie wpływał na akustykę, co potęgowało zmęczenie podczas wielogodzinnych debat.

Jak po latach wspominało kilku senatorów, z powodu dużej liczby osobistości o umiejętnościach oratorskich debaty często znacznie się przedłużały, choć marszałek Andrzej Stelmachowski w sposób mistrzowski potrafił je przerywać. Bez wątpienia, właśnie nadający ton pracom Senatu marszałek uchodził za najbardziej charyzmatyczną postać. Był obdarzony wszystkimi cechami, jakie posiadać powinna głowa izby parlamentu. Marszałka wspierało troje wicemarszałków: Zofia Kuratowska, Józef Ślisz i Andrzej Wielowieyski. Już od samego początku obrad senatorowie stanęli przed dylematem, do których z pilnych spraw należy się zabrać w pierwszy rzędzie. Z jednej strony, musieli niezwłocznie uporać się z kwestiami proceduralnymi i regulaminowymi, w tym zwłaszcza z trybem powoływania komisji senackich oraz utworzeniem regulaminu prac Senatu. Bez decyzji w tym sprawach dalsze prace przebiegałyby niesprawnie. Z drugiej jednak strony, należało niezwłocznie zająć się także zaniedbanymi od wielu dziesięcioleci kwestiami natury symbolicznej. Senatorowie mieli świadomość, że muszą również działać uspokajająco na społeczeństwo, które po latach zmęczenia katastrofalną sytuacją gospodarczą oczekuje szybkich zmian. Trudność sytuacji, w jakiej znalazł się Senat, oddaje przykład przytoczony przez senatora Andrzeja Rozmarynowicza: „Jeżeli dentysta zobaczy, że pacjent ma wszystkie zęby chore, to gdy mu je wyrwie jednego dnia, to pacjent skona. Nie ma takiej możliwości, żebyśmy wszystko zrobili naraz”⁴⁸.

Wstęp do rozpoczęcia merytorycznych prac stanowiło powołanie komisji senackich, do których przynależność każdy zadeklarował indywidualnie. Dość powszechne było uczestnictwo w kilku z nich równocześnie. Podczas trzeciego posiedzenia Senatu przegłosowano skład pierwszych z nich: Komisji Gospodarki Narodowej, Komisji Inicjatyw i Praw Ustawodawczych, Komisji Kultury, Środków Przekazu, Nauki i Edukacji Narodowej, Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, Komisji Praw Człowieka i Praworządności, Komisji Regulaminowej i Spraw Senatorskich, Komisji Samorządu Terytorialnego, Komisji Spraw Emigracji i Polaków za Granicą oraz Komisji Spraw Zagranicznych. W kolejnych miesiącach powoływano następne komisje. W grudniu 1989 r. powstały komisje: Konstytucyjna i Ustawodawstwa Gospodarczego. Od lipca 1990 r. działały komisje: Rolnictwa oraz Ochrony Środowiska, których problematyką wcześniej zajmowała się Komisja Gospodarki Narodowej. Pod koniec 1990 r. powstała natomiast Komisja Nadzwyczajna do spraw Górnictwa, a pół roku później – Komisja Obrony Narodowej. To właśnie komisje senackie zajmowały się wnikliwą analizą treści projektów ustaw nadsyłanych z Sejmu, opraco-

⁴⁸ *Sprawozdanie stenograficzne z 2. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 5 lipca 1989 r.*, Senat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, I kadencja, Warszawa 1989, k. 56.

wywaniem poprawek do nich, przygotowywaniem projektów inicjatyw ustawodawczych oraz inicjatyw o charakterze symbolicznym.

Bez wątpienia najważniejszym dokonaniem pierwszej kadencji Senatu, wymienianym niemal przez wszystkich senatorów jako główne jego osiągnięcie, była inicjatywa ustawodawcza w sprawie samorządu terytorialnego. Upatrywano w nim narzędzie budowania demokracji od podstaw, które zgodnie z wyrażanymi nadziejami, miało odmienić obraz Polski. Przygotowanie przez Senat tej ustawy w praktyce oznaczało krok milowy w stronę upodmiotowienia społeczeństwa, wprowadzając fundamentalną zmianę zasad jego funkcjonowania. Od samego początku działalności Izby kwestia samorządu terytorialnego była traktowana priorytetowo, o czym świadczy fakt, że pierwsza merytoryczna debata Senatu, która odbyła się pod koniec lipca 1989 r., poświęcona była właśnie temu zagadnieniu. Senat jednomyślnie przegłosował przygotowany przez ówczesnego przewodniczącego Komisji Samorządu Terytorialnego senatora Jerzego Regulskiego i jego zespół projekt uchwały, który zakładał natychmiastowe podjęcie prac nad ustanowieniem autentycznego samorządu miast i gmin wiejskich, uznając je za podstawę polityczno-prawnej przebudowy ustroju polskiego. Podkreślając konieczność zajęcia się ustawą o samorządzie terytorialnym, Regulski przytoczył wiele powodów, a wśród nich przede wszystkim względy polityczne, według których demokracja lokalna jest wstępem do demokracji ogólnokrajowej, a także społeczne – organizowanie się społeczeństwa nie powinno się odbywać tylko w miejscu pracy, ale także w miejscu zamieszkania, co wyzwała budowanie więzi sąsiedzkich i powstawanie inicjatyw społecznych⁴⁹. Przemawiały za tym także przyczyny gospodarcze – odejście od niegospodarności oraz ekologiczne – zaangażowanie społeczności lokalnych w najbliższe otoczenie. Za kluczowe uznano przygotowanie i przeprowadzenie prac legislacyjnych, zmierzających do jak najszybszych wyborów do samorządów miast i gmin wiejskich.

Zgodnie z sugestiami Senatu przyjętymi podczas tej pierwszej debaty, Komisja Samorządu Terytorialnego przystąpiła do wytężonej pracy, której efektem był przedłożony pod obrady Senatu już 19 stycznia 1990 r. pakiet propozycji 4 ustaw. Oprócz samej ustawy o samorządzie terytorialnym zawierał on również ustawy: dotyczącą ordynacji wyborczej do organów gminy, w sprawie pracowników samorządowych oraz zmiany w Konstytucji PRL, które konieczne były w obliczu wprowadzenia samorządu. Znaczenie podejmowanej przez Senat inicjatywy jeszcze wyraźniej wyartykułował senator sprawozdawca, a zarazem wiceprzewodniczący komisji senator Jerzy Stępień, który stwierdził: „Komunizm w Polsce mógł się obejść bez parlamentu, wprowadzając tylko jego atrapę. Mógł się obejść bez autentycznych demokratycznych wyborów, ale musiał wprowadzić ich atrapę. Musiał także stwarzać pozory praworządności. Ale okazuje się, że nie mógł dopuścić myśli o samorządzie lokalnym, nie mógł nawet dopuścić do istnienia jego atrapy. (...) idea samorządu musiała być wytrzebiona nawet z umysłów”⁵⁰. Senator przypomniał, że idea ta odżyła dopiero w czasie I Krajowego Zjazdu „Solidarności” i została zapisana w jego programie, w rozdziale „O samorządnej Rzeczypospolitej”. Po długiej dyskusji, po której głosowano nad wieloma poprawkami, Senat przyjął projekty ustaw. Jego decyzja otworzyła drogę do pierwszych od dziesięcioleci wyborów samorządowych, przeprowadzonych już pod koniec maja 1990 r.

Za jedno z najważniejszych, a zarazem najtrudniejszych zadań Senatu uznaje się jego udział w opracowywaniu pakietu tzw. reform Balcerowicza. Od jesieni do samego końca 1989 r. w Komisji Gospodarki Narodowej trwały wyczerpujące debaty, przygotowywano liczne poprawki, nad którymi głosowano niemal w ostatnich godzinach grudnia 1989 r., tak aby reformy mogły wejść w życie z początkiem nowego roku.

Senat podejmował także liczne inicjatywy o charakterze symbolicznym i rozliczeniowym, odgrywając, jak po latach podkreślali senatorowie, rolę sumienia narodu. 30 grudnia 1990 r. zapadła jedna z najbardziej znaczących decyzji Senatu – wprowadzenie fundamentalnych zmian w konstytucji. Propozycje, przygotowane przez komisje sejmową i senacką w tak krótkim czasie, nie obejmowały wszystkich rozdziałów konstytucji, koncentrowały się przede wszystkim na zapisach dotyczących – najogólniej rzecz ujmując – stosunku rządzących do społeczeństwa. Były to więc zapisy dotyczące przede wszystkim sfery politycznej

49 *Sprawozdanie stenograficzne z 3. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 29 lipca 1989 r.*, Senat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, I kadencja, Warszawa 1989, k. 178.

50 *Sprawozdanie stenograficzne z 17. posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 19 stycznia 1990 r.*, Senat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, I kadencja, Warszawa 1989, k. 176.

i gospodarczej. Symboliczny był zwłaszcza powrót do nazwy: „Rzeczpospolita Polska” oraz godła z orłem w koronie. W przemówieniu otwierającym debatę przewodnicząca Komisji Konstytucyjnej senator Alicja Grzeškowiak podkreśliła: „Orzeł w koronie oznacza dla nas wolność, oznacza dla nas niepodległość, oznacza suwerenność narodu. I ten symbol, do którego jesteśmy tak przywiązani, zostaje przywrócony (...) na wyraźne życzenie Polaków”⁵¹. Po przedstawieniu projektu zmian nastąpiła długa debata. Ostatecznie Senat nie wniósł żadnych poprawek i w pełni poparł stanowisko Sejmu większością 79 głosów (konieczne było uzyskanie większości 2/3 głosów), przy braku sprzeciwu i z wstrzymujących się głosach. Jednym z nich był głos senatora Jana Józefa Lipskiego, który podczas dyskusji nie podkreślał doniosłości chwili, ale zwracał uwagę na geopolityczną sytuację Polski. Przedstawiał swoje racje następująco: „Nie sądzę, by względy symboliczne, względy na interpretację symbolów miały przeszkodzić nam w zatwierdzeniu tak ważnego i tak bogatego w treści aktu. Nie chciałbym jednak, aby towarzyszył temu akt samookłamywania się w euforii, której w tej chwili ulegamy. Korona nad głową orła oznacza niepodległość. Krajem niepodległym nie jesteśmy i nie łudźmy się, póki nie nastąpi renegocjacja układów międzynarodowych, renegocjacja sposobu, w jaki Polska należy do Paktu Warszawskiego, do RWPG, tak długo krajem niepodległym nie jesteśmy i niedobrze jest okłamywać się. Chciałbym tylko na to zwrócić uwagę i zarówno rozumowi, jak i sumieniu kolegów senatorów pozostawić wnioski, które z tego wyprowadzą. Dla mnie wnioskiem będzie powstrzymanie się od głosu”⁵². Po przyjęciu stanowiska Senatu w sprawie ustawy o zmianie Konstytucji PRL, w trakcie ogłoszonej niedługo później przerwy w obradach, senator Zbigniew Romaszewski zawiesił w sali kolumnowej wizerunek orła białego w koronie. Wielu senatorów tę właśnie chwilę uważa za najbardziej wzruszającą w historii pierwszej kadencji Senatu.

Do sprawy symboli narodowych powrócono w połowie lutego 1990 r., podczas dyskusji nad ustawą o zmianie ustawy o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej. Wiązała się ona z faktem, że konstytucja nie określiła wzoru godła, pozostawiając tę sprawę do regulacji ustawowej, którą przegłosował Sejm, a podczas wspomnianego posiedzenia swoje ewentualne zastrzeżenia mógł wnieść Senat. W czasie dyskusji pojawił się głos wnoszący poprawkę do ustawy. Senator Tadeusz Ulma apelował, aby w koronie orła znalazł się krzyż. W Senacie przeważała jednak opinia o konieczności oddzielenia symboli kościelnych od państwowych i zaapelowano do senatora Ulmy o wycofanie poprawki, na co się zgodził. Izba ostatecznie przyjęła zmianę ustawy o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej w brzmieniu uchwalonym przez Sejm.

Wśród licznych decyzji Senatu o charakterze symbolicznym znalazło się również m.in. przywrócenie świąt 3 maja i 15 sierpnia. Izba przyjęła także oświadczenie w sprawie uczczenia pamięci żołnierzy i pracowników Państwa Podziemnego 1939–1945 i zadośćuczynienia dla nich za prześladowania, którym byli poddani w okresie powojennym. Przy tej okazji Senat postanowił zaprosić do Polski generała Stanisława Maczka i innych generałów żyjących na Zachodzie.

Z inicjatywy Senatu, a zwłaszcza marszałka Andrzeja Stelmachowskiego, 22 grudnia 1990 r., czyli w pierwszy dzień urzędowania Lecha Wałęsy jako demokratycznie wybranej głowy państwa, prezydent Rzeczypospolitej na uchodźctwie Ryszard Kaczorowski dokonał uroczystego przekazania mu insygniów rządu emigracyjnego. Tym samym nastąpiło symboliczne połączenie II i III Rzeczypospolitej.

Senat pierwszej kadencji podejmował także liczne inicjatywy związane z przemianami w regionie Europy Środkowowschodniej. Za jego sprawą Polska stała się pierwszym krajem, który uznał niepodległość Ukrainy. Propozycję wysunęła Komisja Spraw Zagranicznych, odgrywająca ważną rolę w kształtowaniu wizerunku nowej polskiej polityki zagranicznej. Jej członkowie postawili sobie za cel umocnienie miejsca Polski w Europie, a także redefinicję polskiej polityki, m.in. w zakresie stosunków polsko-radzieckich, które z relacji podporządkowania miałyby przejść do układu współpracy. Pierwsze przygotowane przez komisję oświadczenie, przegłosowane jednomyślnie przez Senat na 4. posiedzeniu, nawiązywało do 21. rocznicy wejścia wojsk Układu Warszawskiego na terytorium Czechosłowacji. Senatorowie stwierdzili w nim m.in.:

⁵¹ *Sprawozdanie stenograficzne z 15. posiedzenia Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 30 grudnia 1989 r.*, Stanowisko Senatu w sprawie 14. punktu porządku dziennego, Senat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, I kadencja, k. 388.

⁵² *Ibidem*, k. 391.

„Interwencja ta była naruszeniem niezbywalnego prawa każdego narodu do samostanowienia i naturalnego dążenia do demokracji, wolności oraz respektowania praw człowieka. Wkroczenie sił zbrojnych do Czechosłowacji odbyło się wbrew woli polskiego społeczeństwa”. Wyrazili żal i ubolewanie, a równocześnie potępiili agresję z 1968 r., która „cofnęła proces demokratyzacji w Czechosłowacji”. Ruchowi demokratycznej odnowy w Czechosłowacji życzyli sił i sukcesów dla pożytku ojczyzny, a narodom „wolności i suwerenności w ramach w pełni demokratycznego państwa”⁵³.

Sprawom związanym z 50. rocznicą wybuchu II wojny światowej poświęcono kilka uchwał Senatu, w tym apele do Rady Najwyższej Związku Radzieckiego i do Bundestagu. Apel do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nawoływał do uznania przez władze radzieckie agresji sowieckiej na Polskę za akt bezprawny i niezgodny zarówno z prawem międzynarodowym, jak i z elementarnymi normami moralnymi, obowiązującymi wśród cywilizowanych narodów. Komisja Spraw Zagranicznych przygotowała również 3 posłania do narodów: łotewskiego, estońskiego i litewskiego, które zostały przyjęte przez Senat. Wystosowano je w związku z 50. rocznicą paktu Ribbentrop – Mołotow. Senat wyraził nadzieję na kontynuację przemian w Polsce i ZSRR oraz rychły sukces ruchów demokratycznych w republikach⁵⁴. W posłaniu podkreślono chęć budowania przyjacielskich stosunków między narodami w duchu tradycyjnej życzliwości. Senat dowiódł, że nie były to puste deklaracje i że zależy mu na przeistoczeniu ich w czyny, gdy Litwa ogłosiła niepodległość, co spotkało się z brutalną reakcją Moskwy. Delegacja polskich senatorów bez zwłoki pojechała do Wilna i przedostała się do zabarykadowanego parlamentu, gdzie prowadziła rozmowy z chroniącymi się tam zwolennikami niepodległości. Koronowaniem wsparcia Senatu dla idei niepodległości republik nadbałtyckich było głosowanie z końca sierpnia 1990 r., w którym senatorowie uczcili ich niepodległość. Warto wspomnieć, że duża liczba przygotowywanych przez komisję apeli wywoływała pewne kontrowersje. Już na początku prac Senatu senator Roman Duda stwierdził wprost: „Nie należy pochopie «produkować» oświadczeń, wystąpień, apeli itp.”⁵⁵. Senator Stanisław Stomma natomiast dorzucił: „Jeśli będziemy masowo wydawać oświadczenia, apele, itp., to mimo ich niewątpliwiej słuszności, wartość ich ulegnie inflacji”⁵⁶. Mimo obaw niektórych senatorów Izba zawsze zabierała głos w kluczowych sprawach międzynarodowych. Jak wspominał senator Janusz Ziółkowski: „Mielśmy wtedy po raz pierwszy my wszyscy możliwość kształtowania polskiej polityki zagranicznej, niezależnej, samodzielnej. I kiedy tak z perspektywy tych ponad 2 lat na to patrzę, to właśnie niebywale są pod tym względem osiągnięcia tejże polityki i równocześnie w tym rola, bardzo wybitna rola aktora, kreatora tej polityki, Senatu, a właśnie owej Komisji Spraw Zagranicznych”⁵⁷.

Druga komisja senacka, której działania były skierowane poza granice państwa, to Komisja Spraw Emigracji i Polaków za Granicą. Do jej podstawowych zadań należało stworzenie warunków współpracy Polaków za granicą i w kraju, czyli zerwanie z niechlubną przeszłością izolowania Polonii. Służyć temu miało przede wszystkim odrzucenie barier ustawowych o charakterze policyjnym. Szczególną uwagę Senat zwrócił w stronę 2-milionowej rzeszy Polaków w Związku Radzieckim, całkowicie porzuconych przez swoją ojczyznę przez minione dziesięciolecie.

Zasygnalizowane wyżej wybrane osiągnięcia Senatu wskazują, jak wiele innych ważnych dla okresu transformacji zarówno w sferze symbolicznej, jak i polityczno-gospodarczej działań mogłoby zostać podjętych, gdyby nie skrócenie kadencji. Ostatnie posiedzenie Senatu pierwszej kadencji odbyło się 3 i 4 października 1991 r. Niecałe 2 tygodnie wcześniej Sejm podjął uchwałę o skróceniu kadencji prezydenta i parlamentu.

53 *Oświadczenie Senatu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 11 sierpnia 1989 r.*, Komisja Spraw Zagranicznych – protokół Komisji z 11.08.1989, Archiwum Senatu RP, k. 7.

54 *Posłanie do Narodu Łotewskiego, Posłanie do Narodu Estońskiego, Posłanie do Narodu Litewskiego*, Komisja Spraw Zagranicznych – protokół Komisji z 11.08.1989, Senat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, I kadencja, k. 8, 9.

55 *Protokół z 2. posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych Senatu z dnia 16 sierpnia 1989*, Senat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, I kadencja, k. 1. s. 2.

56 *Ibidem*, k. 2. s. 2, 3.

57 *Stenogram z posiedzenia senackiej Komisji Spraw Zagranicznych w dniu 7 listopada 1991 r.*, Komisja Spraw Zagranicznych – protokół Komisji z 7. 11.1991, Senat Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, I kadencja, k. 8.

Końcowe miesiące funkcjonowania Izby upłynęły pod znakiem pogłębiających się rozłamów w łonie opozycji solidarnościowej, które wkrótce doprowadziły do tzw. wojny na górze. Nieuchronnie dobiegał końca okres, w którym obóz „Solidarności” stanowił siłę trudną do pokonania.

Podsumowując, należy podkreślić, że Senat pierwszej kadencji różnił się od następnych co najmniej w 3 podstawowych kwestiach. Po pierwsze, jego ranga w pojęciu ustrojowym była wyższa w porównaniu z kolejnymi kadencjami. Wynikała z tego druga jego unikatowa cecha, czyli fakt, że miał on decydujący głos w przyjęciu podstawowych ustaw transformacyjnych. Trzecim wyróżnikiem o charakterze bardziej subiektywnym było przekonanie senatorów o ich dziejowej misji. Przeświadczenie to powodowało, że większość wystąpień, przygotowywanych przez samych senatorów, można zaliczyć do przykładów sztuki oratorskiej najwyższych lotów. Nieprzypadkowo po latach pojawiły się porównania kunsztu wystąpień senatorów pierwszej kadencji z najznakomitszymi mowami Peryklesa.

* **Paulina Codogni** – doktor, prorektor ds. współpracy zagranicznej w Collegium Civitas, adiunkt w Zakładzie Europy Środkowowschodniej w Instytucie Studiów Politycznych PAN oraz w Katedrze Stosunków Międzynarodowych w Collegium Civitas. Autorka monografii „Rok 1956”, „Okrągły Stół, czyli polski Rubikon”, „Wybory czerwcowe 1989 r. – u progu przemiany ustrojowej”, a także licznych artykułów, publikowanych m.in. w „Roczniku Europy Środkowowschodniej”, wydawanym przez ISP PAN. Współautorka haseł do „Słownika biograficznego Europy Środkowowschodniej” i do polskiej wersji „Słownika najnowszej historii świata”. Laureatka Nagrody im. Władysława Pobóg-Malinowskiego za pracę doktorską.

Spis treści

Od wydawcy	7	Andrzej Machalski	209
Słowo wstępne Andrzej Friszke	9	Jerzy Madej	214
Wprowadzenie Paulina Codogni	11	Karol Modzelewski	219
Piotr Ł.J. Andrzejewski	28	Jan Musiał	225
Stefan Bembiński	34	Ireneusz Niewiarowski	230
Stanisław Bernatowicz	35	Zdzisław Nowicki	237
Grzegorz Białkowski	36	Stanisław Obertaniec	238
Edmund Bilicki	37	Edmund J. Osmańczyk	244
Anna Bogucka-Skowrońska	41	Władysław Papużyński	245
Włodzimierz Bojarski	46	Aleksander Paszyński	249
Antoni H. Borowski	51	Krzysztof Pawłowski	250
Kazimierz Brzeziński	56	Andrzej Piesiak	255
Andrzej Celiński	61	Jerzy Pietrzak	260
August Chełkowski	67	Leszek Piotrowski	265
Jan Chodkowski	68	Walerian Piotrowski	266
Stanisław Chrobak	73	Benedykt Pszczółkowski	271
Roman Ciesielski	74	Edward Pyziółek	276
Gabriela Cwojdzńska	75	Anna Radziwiłł	281
Andrzej Czapski	81	Jerzy Regulski	282
Stanisław Dembiński	86	Ryszard Reiff	287
Jerzy J. Dietl	91	Zbigniew Rokicki	288
Roman Duda	96	Zbigniew Romaszewski	293
Andrzej Fenrych	100	Andrzej Rozmarynowicz	298
Władysław Findeisen	101	Dorota Simonides	299
Bolesław J. Fleszar	106	Franciszek Sobieski	305
Ryszard Ganowicz	110	Adam Stanowski	310
Józef Góralczyk	111	Andrzej Stelmachowski	311
Henryk Grzędzielski	112	Jerzy Stępień	312
Alicja Grześkowiak	117	Henryk J. Stępiak	320
Stefania Hejmanowska	123	Henryk Stokłosa	321
Stanisław Hoffmann	128	Stanisław Stomma	326
Gustaw Holoubek	133	Andrzej Szczepkowski	327
Gabriel Janowski	136	Andrzej Szczypiorski	328
Cezary Józefiak	141	Józef Ślisz	329
Ryszard Juszkiewicz	142	Mieczysław Tarnowski	330
Antoni Jutrzenka-Trzebiatowski	147	Antoni Tokarczuk	331
Jarosław Kaczyński	152	Andrzej Tomaszewicz	336
Lech Kaczyński	153	Mieczysław Trochimiuk	340
Andrzej Kaliciński	154	Witold Trzeciakowski	345
Jerzy Kłoczowski	155	Tadeusz Ulma	346
Tadeusz Kłopotowski	159	Mieczysław Ustasiak	347
Bartłomiej Kołodziej	160	Andrzej Wajda	354
Lech Koziół	165	Edward J. Wende	360
Jan Kozłowski	172	Andrzej Wielowieyski	361
Krzysztof Kozłowski	173	Henryk Z. Wilk	367
Andrzej Kralczyński	180	Eugeniusz Wilkowski	368
Erwin Kruk	185	Janusz Woźnica	373
Maciej Krzanowski	190	Tadeusz Zaskórski	378
Zofia Kuratowska	195	Tadeusz Zieliński	379
Edward Lipiec	198	Janusz Ziółkowski	380
Wiesław Lipko	203	Stanisław Żak	381
Jan J. Lipski	204	Antoni Żurawski	386
Bogdan Lis	205	Stanisław Żytkowski	387
		Indeks osobowy	393

Wybrany 4 czerwca 1989 r. Senat był pierwszą instytucją państwową pochodzącą z całkowicie wolnych wyborów. [...] W ich wyniku w 100-osobowym Senacie kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” uzyskali 99 miejsc. Była to więc instytucja całkowicie zdominowana przez ludzi „Solidarności”. W strukturze ustrojowej państwa najważniejszy był Sejm, tam zapadały kluczowe decyzje. [...] Niemniej rola Senatu była ogromna z uwagi na tryb, w jakim został wybrany, a także obecność w tej izbie wielu wybitnych indywidualności. [...] Wszyscy skupili się w 1989 r., by wziąć udział w przekształcaniu państwa, nadawaniu mu zasadniczej demokratycznej reformy i przywracaniu Polsce niepodległości. [...] Zamieszczone w tym tomie wypowiedzi senatorów ukazują atmosferę pracy, relacje z innymi organami władzy, zwłaszcza rządem Tadeusza Mazowieckiego. Ukazują dylematy i napięcia polityczne, w których senatorowie uczestniczyli [...].

Andrzej Friszke

